Rok XXVIII. Piotrków, dnia 6 (18) Lutego 1900 r. **Nr. 7.**

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych **po 2 kop.** od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: **Redakcyja**, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w **Warszawie** „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w **Petersburgu i Moskwie** Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

Gubernija Piotrkowska

pod względem

sanitarno-weterynaryjnym.

Od lat dwu nakładem piotrkowskiego rządu gubernijalnego wychodzą sprawozdania o stanie naszej gubernii pod względem weteyrnaryjnym. Z nader ciekawych tych broszur, opatrzonych wieloma tablicami, a opracowanych przez weterynarza gubernijalnego p. Kiszkla, przytoczę bardziej zajmujące dane w porządu, jakiego się trzyma autor.

Zacznijmy od hodowli inwentarza. W d. 1/I 99 posiadała nasza gubernija ogółem 683,147 sztuk zwierząt domowych, a w tej liczbie 111,854 koni, 280,838 krów i wołów, 103,568 sztuk grubowełnistych i 112,262 sztuk cienkowełnistych owiec, 73,203 świń, 1325 kóz, 5 mułów, 1 wielbłąda, 53 osły.

W ciągu 1898 roku liczba inwentarza *zmniejszyła* się o 19,214 sztuk. Sprawozdawca nie poprzestaje na stwierdzeniu tego faktu, lecz stara go się wytłomaczyć. Zdaniem p. K. zmniejszenie się liczby hodowanego inwentarza stoi w związku z rozwojem przemysłu, który nieledwie codzień odbiera rolnictwu nowe przestrzenie; niezależnie od tego ziemianie zmniejszają ilość hodowanych świń wskutek ciągłych epidemii i owiec wobec obfitych dowozów wełny z zagranicy i Cesarstwa co wpływa na zniżkę cen miejscowej wełny: pierwsza dostarczyła w 1898 r. 256,298, drugie 399,645 pudów wełny.

Z ogólnej ilości inwentarza dostarczonego na rynki, weterynarze zbadali ogółem 450,148 sztuk: połowa, bo 221,249 szt. pochodziła z gub. piotrkowskiej, reszty dostarczyły niektóre gubernije Królestwa (warszawska 80,893 szt., radomska 35,867 szt., lubelska 23,654 szt., kaliska 21,002 szt., kielecka 18,105 szt.) i Cesarstwo z guberniją orłowską na czele.

Rozwój takich środowisk przemysłowo-fabrycznych jak Łódź, Częstochowa i Zagłębie Dąbrowskie wpływa na zwiększenie popytu na mięso i sztuki opasowe; w tym samym kierunku oddziaływa wywóz za granicę świń i bydła przez komory celne naszej gubernii koleją wiedeńską i dąbrowską. Korzystają z tego popytu nasi włościanie, wielcy amatorowie włóczenia się po miasteczkach, chodząc z tą samą krowiną z targu na targ, z jarmarku na jarmark, i szukając idealnego nabywcy na krowę, której wcale sprzedać by nie radzi.

Ciągłe prowadzanie tych samych, niekiedy chorych sztuk, jest znakomitym czynnikiem roznoszenia zarazy; koniecznem więc było zaprowadzenie nadzoru weterynaryjnego nad jarmarkami, czego dokonano na zasadzie rozporządzenie gubernatora piotrkowskiego z dnia 22/IV 98 r. Odtąd we wszystkich większych miastach ustanowiono nadzór weterynaryjny, a w mniejszych policyjny. Wyniki tych zarządzeń należy uważać za dodatnie, bo w ciągu drugiej połowy 1898 r. znaleziono kilka koni dotkniętych nosacizną.

Dziś ludność wiejska rachowuje się względem weterynarzy bardzo opornie; należy oczekiwać, że w miarę wzrostu zaufania do weterynarzy, będą oni częściej wzywani do chorego inwentarza.

Głównym przedmiotem naszego wywozu są świnie, a punktem, gdzie się ześrodkowywa handel nierogacizną jest Sosnowiec.

Do Sosnowca w 1898 roku przywieziono 81,420 świń, z których władze pruskie wpuściły do siebie 71,370 sztuk, uznawszy resztę za szkodliwą.

W dostawie świń wzięły udział nieledwie wszystkie gubernije Królestwa; najwięcej—18401 sztuk dostarczyła guber. lubelska, najmnie—93 piotrkowska!... Ciągły dozór tutejszy nad transportami świń na naszej granicy wpłynął na zmniejszenie liczby dostarczanych partyj chorych świń: z 53 w 1897 r. do 8 w 1898 r.

Dla całości obrazu należy dodać, że przez komory celne, w naszej gubernii leżące, przewieziono ogółem 5,485 koni. Dla bydła i owiec zagraniczne komory są zamknięte; konie zaś nasze, przeważnie robocze, idą do kopalń węgla na Szląsku, w Belgii i Anglii, po uprzedniem nader dokładnem zbadaniu każdej sztuki. W razie znalezienia chorych zwierząt są one odsyłane z powrotem do Królestwa, *resp.* gub. piotrkowskiej, która w ten sposób staje się pewnego rodzaju szpitalem zwierzęcym. Tak np. w 1898 r. zwrócono sporo koni dotkniętych nosacizną, które szczęśliwym trafem odkryli nasi weterynarze w Modrzejowie i Czeladzi—a ile zostało nieodkrytych!

Nad inwentarzem przywożonym z zagranicy po naszej stronie niema żadnego dozoru; chociaż więc dowóz jest bardzo mały, bo sięga zaledwie 500 sztuk rocznie, łatwo stać się on może źródłem zarazy.

Prócz nierogacizny wywieziono od nas 224,066 pudów kości, 40,088 pudów wełny, 32,754 pud. mięsa i łoju; wzamian zaś przywieziono 256,298 pud. wełny, 49,396 pud. skór.

Wywożąc mięso za granicę, pamiętaliśmy i o sobie; na miejscu bowiem zjedzono ogółem 347,640 sztuk zwierząt domowych, z czego 235,317 (czyli 67%) zabito w rzeźniach, resztę, t. j. 112,323 (33%) poza obrębem tychże.

W bezpośredniej zależności od olbrzymiej liczby niekontrolowanych sztuk bitego bydła, jest sprawa budowy rzeźni po miastach; postanowiono też, zaraz po wzniesieniu rzeźni w Łodzi i Piotrkowie, zająć się budową tychże w Częstochowie, Pabijanicach, Będzinie, i urządzić przy każdej pracownię mikroskopową w celu badania mięsa.

Dzisiaj, gdy zaledwie nieznaczna cząstka zabitych zwierząt podlega badaniu drobnowidzowemu i to do pewnego stopnia zwierząt idealnych pod względem zdrowotnym dziś powtarzam, badania wykazały, że około 1,1% zabitych zwierząt było dotkniętych chorobami często bardzo niebezpiecznemi dla spożywcy, że wymienię bąblowca (echinococcus), promienicę (actinomicosis), gruźlicę (tuberculosis) i wiele innych. Jeśli taki stan rzeczy panuje w większych środowiskach, cóż dopiero dziać się musi tam, gdzie dozór jest słabszy lub wcale go niema. Nawiasem mówiąc, tę niedostateczność dozoru stwierdza *sprawozdanie* i zwala całą winę na brak weterynarzy, których ogółem mamy w gubernii 17—liczba stanowczo zamała i świadcząca dowodnie o małym zapotrzebowaniu ze strony ludności pomocy weterynaryjnej. Zwiększenie liczby weterynarzy, szczególnie wobec nieustannego wzrostu ludności i środowisk fabrycznych, ułatwi dość znaczny dochód z opłaty procentowej od zabijanych zwierząt, z którego możnaby dać jakieś zapomogi wolnopraktykującym weterynarzom bez obciążania ogólnego budżetu.

Dochód z tego źródła wyniósł w 1898 r. 8,291 rb., gdy wydatki zaledwie 3,345 rb.; różnicę przelano do specyjalnych sum ministeryjum spraw wewnętrznych. Winienem dodać, że w miarę budowania nowych rzeźni, dochód ten wzrastać będzie.

Brak weterynarzy spowodował, że w 1897 r. zauważono epizootiję tylko w 43 miejscowościach (479 sztuk chorych zwierząt); tymczasem w 1898 r., gdy liczba weterynarzy wzrosła, zwiększyła się również ilość ognisk zarazy i doszła do 84. Na tej podstawie, powierzchowny badacz mógłby zachwycać się aforyzmem: ze epizootii niema póty, póki niema weterynarzy; zjawiają się weterynarze, okazują się epizootije.

Z epizootij, jakie panowały w naszej gubernii, wymienię: 1) Czarną krostę (carbunculus malignus), na którą padło 47 szt.; w tej liczbie kilka bardzo drogich angielskich koni. Wogóle karbunkuł, jak gdyby wybierał cenniejsze okazy, co powinnoby zachęcić ziemian do stosowania szczepień ochronnych, na które jakoś nikt się nie może zdobyć; 2) Nosacizuę (mallens), szerzącą się głównie w powiecie noworadomskim, gdzie w 1898 r. padło od niej 17 ko-

ni, gdy w reszcie gubernii padło tylko czterdzieści kilka. Walka z tą nader niebezpieczną i zaraźliwą dla ludzi chorobą jest bardzo trudną, bo ludność, w obawie strat, starannie ukrywa sztuki dotknięte tem cierpieniem. Z innych chorób należy wymienić influenzę u koni, świerzb (scabies) u koni i owiec, różyczkę u świń, zapalenie płuc u bydła i t. d.

Trudne warunki ekonomiczne, w jakich żyje większość naszych ziemian, w połączeniu z ciemnotą panującą wśród włościan, wpływają na b. małą ilość udzielonych porad weterynaryjnych. To też autor *sprawozdania* sądzi, że należałoby udzielać bez płatnych porad i lekarstw chłopom; tym bowiem sposobem możnaby zachęcić i przyzwyczaić ludność do szukania pomocy u weterynarzy, dowodem czego prywatna lecznica weterynaryjna w Łodzi, gdzie w 1898 r. udzielono 3,108 porad.

W celach rozpoznawczych, w niewielkiej liczbie wypadków, stosowano *maleinę* dla stwierdzenia nosacizny u koni. Na próby z *tuberkuliną* w celu odkrycia niebezpiecznej dla spożywców surowego mleka gruźlicy, nikt z ziemian w naszej gubernii nie mógł się zdobyć—choć krów dotkniętych gruźlicą niewątpliwie nie brak w naszych oborach.

Tyle sprawozdanie. Wyprowadzenie z niego odpowiednich wniosków pozostawiam cierpliwym i uważnym czytelnikom.

D-r *St. Skalski.*

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— **Wyjazd.** Gubernator piotrkowski, t. r. st. K. K. Miller, w ubiegły czwartek wyjechał do Petersburga na dni dziesięć, w interesach służbowych.

— **Zwołane** na dzień 14 b. m., dla dopełnienia wyborów nowego Komitetu, ogólne zebranie piotrkowskiego *Towarzystwa Cyklistów* nie doszło do skutku, z powodu niedostatecznej ilości przybyłych na nie członków. Drugi zatem i ostateczny termin naznaczony został za dwa tygodnie, t. j. na dzień *28 lutego.*

— **Zwołane,** dla dopełnienia wyborów, doroczne zebranie członków *Towarzystwa Wzajemnego Kredytu,* przyszło do skutku w dniu 15 b. m. t. j. w ubiegły czwartek. Głosujących osobiście było 168, z plenipotencyi zaś 46.—Odkładając z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru „Tygodnia“, notujemy tylko dzisiaj rezultat czwartkowych wyborów. *Do Zarządu,* na miejsce ustępującego z ogólnym żalem, z powodu nadwerężonego zdrowia prezesa W. Marczewskiego, wybrany został na 3-go członka p. Józef Żarski; — *do Rady* Jakobson Tadeusz i ponownie Stefan Młodowski, Dobrosław Kleyna i Zygmunt Joel; — *do Komisyi rewizyjnej* Władysław Bętkowski i ponownie Konstanty Godlewski, Mirosław Dobrzański; na kandydatów zaś—Jan Stroński, Leopold Kaminer i Konstanty Sapiński.

— **Zabawa dziecinna,** zorganizowana d. 11 b. m. w sali Towarz. Dobroczynności, zgromadziła niesłychaną ilość dzieci i powiodła się znakomicie—tak pod względem ogólnego nastroju jak i dochodu. Zabawę rozpoczął marsz i gra w Jaskółki, poprowadzone przez p. M. Domańską, przełożoną tutejszego froeblowskiego zakładu. Po krótkiej przerwie nastąpiło rozlosowanie darów z koszów szczęścia, przyczem każdy fancik opatrzony był wierszykami wysoce moralnej treści, ułożonemi przez p. St. Ł. i A. W.,—następnie młodsze dzieci zajęły się grą w „Kotka i Myszkę“, „Ptaszka“ itd., a starsze tańczyły przy akompanijamencie pianina i skrzypiec. Zabawę można by nazwać arcy udaną; gdyby nie tłok i niesłychane gorąco panujące w sali; dzieci wszystkich warstw miasta zgodnie, ręka w rękę maszerowały po sali i z całym zapałem oddawały się zabawie. Ubrania z bardzo nielicznemi wyjątkami były skromne, prawie że domowe; większość dziewcząt przyszła w mundurkach gimnazyjalnych i pensyjnych. Szanowne inicyjatorki i gospodynie miały trosk niemało, ale sądzimy, że z owoców swej pracy powinny być zadowolone. Bufet po nizkich cenach sprzedał moc ciastek, pomarańcz i t. d. Słowem zabawa udała się zupełnie.

— **Zabawa taneczna** członków czynnych miejscowej straży ogniowej ochotniczej w prześlicznie udekorowanej sali teatru tutejszego udała się wyśmienicie zeszłej niedzieli. Ogólna harmonija, szczerość, wzajemna życzliwość i prawdziwie karnawałowa ochota — oto cechy znamionujące tę zabawę, która przeciągnęła się do późnej nocy, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników, pozostawiając po sobie bardzo miłe wrażenie.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W d. 11 b. m. i r., to jest w przeszłą niedzielę, 150 biednych otrzymało obiad i pieniężne wsparcie w Taniej Kuchni za ofiarowane na ten cel przez p. Helenę z Kępińskich Sieczkowską pieniądze. Za ofiarę tę, w imieniu ubóstwa, składa się niniejszem ofiarodawczyni podziękowanie.

Prezes Rady *Srzednicki.*

— **Ostatni wieczór** taneczny w tym karnawale w Towarzystwie Cyklistów, jak to już Komitet doniósł w № 5 „Tygodnia,“ odbędzie się dnia 24 b. m., t. j. w przyszłą sobotę.

— **Jubileusz.** P. Ludwik Müller, superintendent dyjecezyi kaliskiej, proboszcz piotrkowskiej parafii ewangielickiej, dnia 20 b. m. obchodzić będzie 50-lecie swej tutejszej działalności kapłańskiej, na którą to uroczystość zjechać ma 25 pastorów z różnych okolic kraju. Po rannem solennem nabożeństwie w miejscowym kościele ewangielickim, odbędzie się uroczyste przyjęcie gości, na którem cała parafija księdza Müllera wystąpić ma z pięknym dlań darem pamiątkowym Ks. Müller ze swej strony zakupił w Westfalii dla kościoła wielki dzwon nowy, z odpowiedniemi na nim napisami, który to dzwon po raz pierwszy ma się dać słyszeć w dzień jubileuszu. Ponieważ ksiądz Müller cieszy się powszechnym, nietylko wśród swych parafijan szacunkiem, i od lat 33 znany nam jest osobiście jako człowiek prawdziwej pracy i pobożności, przeto niech i nam będzie wolno złożyć mu na tem miejscu szczere życzenia, by mógł jak najdłużej pozostać i pracować jeszcze na swym stanowisku, z równym jak dotychczas dla swych parafijan pożytkiem.

— **Pożar.** W zaprzeszły piątek o godzinie 3 z rana, za młynem parowym, w drewnianym domu należącym do Kosiackiego wynikł z niewiadomej przyczyny pożar, w niezajętym mieszkaniu na górze. Ogień, z powodu nocnej pory, zauważono zbyt późno; wszyscy lokatorowie domu tego, ludzie biedni, musieli jedynie myśleć o ratowaniu życia, pozostawiając swe mienie na pastwę płomieni.

Do pożaru, w dość szybkiem tempie, pomimo dwu wiorstowej odległości od miejsca wypadku, przybyła cała straż ogniowa niezupełnie jednak skompletowana, jak zwykle przy każdym słabym, nocnym alarmie. Stróże nocni, w których rękach znajduje się aż 40 trąbek alarmowych, zawsze śpią sobie zamiast trąbić.

Podczas gaszenia pożaru, na będącego na górze topornika oddziału IV Malinowskiego przewróciła się ściana szczytowa, przygniatając go całym swym ciężarem; w tejże jednak chwili pospieszono mu energicznie z ratunkiem, tak, że prócz poważniejszego potłuczenia, szwanku większego nie poniósł.

— **Złodzieje.** Do składu wędlin Gurakowskiego przy zbożowym rynku, przed kilku dniami jacyś złodzieje, wszedłszy cichaczem w biały dzień, wyjęli szufladę z kilkudziesięciu rublami i umknęli. Poszkodowany napróżno usiłował natrafić na ich ślady. W parę dni potem do sklepu wszedł po wędliny jakiś mężczyzna z kobietą, płacąc za towar złotówką podejrzanej wartości. Właściciel sklepu wyszedł z nią na chwilę do sąsiedniego pokoju, a gdy powrócił, zauważył brak na bufecie dwóch pełnych misek szmalcu. Nie namyślając się, pogonił za złodziejami i po kilku krokach zdołał ich przytrzymać. Jak się później okazało, byli oni sprawcami i kradzieży szufladki z pieniędzmi. Przyłapanych oddano w ręce policyi.

— **Po fakcie** pokąsania chłopca sklepowego przez psa jakiegoś przychodnia, o czem wspominaliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia“ — p. Szymański właściciel cukierni, w której to miało miejsce, zawiesił na ścianach przy bufecie i w sali bilardowej drukowane ostrzeżenia, że psów do cukierni wprowadzać niewolno! Sądzimy więc, że odtąd, każdy z gości zastosuje się do tego słusznego żądania i cukiernie nasze (wszystkie—nietylko pana Sz.) przestaną być psiarniami. — Takie same ogłoszenia należy powywieszać we wszystkich jadłodajniach tutejszych.

— **Nawołujemy** ponownie właścicieli pokładów torfu do rozpoczęcia eksploatacyi tegoż! Cena węgla na długi czas pozostanie zapewne wygórowana; niepodobna bowiem spodziewać się, aby nowe kopalnie, których otwarcie najmniej lat 3 potrzebuje, były wstanie zadośćuczynić wzrastającemu bezustannie i niepomiernie zapotrzebowaniu. Toż w ciągu jednego tylko roku 1898 wzrosło ono blizko o 100%, w porównaniu z r. 1897-ym. A więc?...

A więc otwiera się dla wielu okolic kraju naszego, a między innemi i dla naszej bogatej w torf okolicy — nowy teren przemysłu. Zwykła eksplotacyja torfu stosunkowo nie droga; ale jeśli ma ona stać na wysokości najnowszych wymagań, jeśli cegiełki torfowe mają być twardością swej zbitej masy podobne do węgla i nie powodować przy ich użyciu nieprzyjemnego w mieszkaniach odoru — to należy użyć do eksploatacyi maszyn ulepszonych i samą eksploatacyję rozpocząć na szerszą skalę. W tym celu należałoby sąsiadującym posiadaczom pokładów torfowych wiązać się we współki i rozpoczynać przedsiębiorstwo z kapitałem kilku przynajmniej tysięcy rubli. Obecna pora zdaje się bardzo sprzyjać naszemu projektowi...

— **Zmiany służbowe.** Mianowani: pomocnikiem zarządzającego kancelaryją Gubernatora piotrkowskiego tłomacz rządu gubernijalnego piotrkowskiego Bazyli Andrejew; na jego miejsce dziennikarz wydziału administracyjnego Mikołaj Czernowołow, a na miejsce tego ostatniego młodszy pomocnik referenta Aleksander Nikitin; młodszym zaś pomocnikiem referenta—kancelista Aleksander Koroncewicz.

— **Najwyższa nagroda.** Order Św. Stanisława 3-ej klasy otrzymał referent p-tu będzińskiego, sekretarz gubernijalny Węgliński.

— ***Członek sądu*** okręgowego tutejszego, Ch. Kołokołow przeniesiony zostaje na takąż posadę do Irkucka.

— ***Polowanie i strzałowe.*** Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się w majątku Głupice polowanie z naganką, na którem padło 82 zające i 2 kuropatwy. Rezultat to bardzo dobry, ze względu na zbyt małą ilość myśliwych, biorących udział w tem polowaniu. Najwięcej zabili pp. Aleksander Stokowski z Drużbic i Tadeusz Fiszer z Szydłowa. Na wpisy dla niezamożnych uczniów piotrkowskiego gimnazyjum zebrano 6 rb. 50 kop. „strzałowego", które p. T. Fiszer złożył w naszej Redakcyi."

— ***Wykup propinacyi.*** Na skutek depeszy ministeryjum finansów, właściciel osady Stryków w powiecie brzezińskim p. Jakób Morgenstern otrzymał 85,340 rb. z procentami od 1 stycznia 1898 tytułem odszkodowania za utracone prawo propinacyjne.

— ***Etat*** magistratu częstochowskiego.— Ministeryjum spraw wewnętrznych wydało zezwolenie na powiększenie od 13 stycznia (starego stylu) roku bieżącego płacy wszystkim urzędnikom magistratu miasta Częstochowy. Dotychczasowa płaca urzędników magistratu wynosiła ogółem 5,350 rub.; obecnie zaś rozchód kasy miejskiej będzie wynosił 9,550 rub., czyli o 4,200 rub. więcej niż poprzednio.

— ***Bilans*** Towarzystwa *Francuzko-Włoskiego* Dąbrowskich kopalń węgla.—W № 51 „Wiest. Finansów" z r. 1899 ogłoszono bilans za r. 1898/9 (za czas od 1 lipca 1898 do 1 lipca 1899) Tow. Franc.-Włoskiego w dąbrowskich kopalniach węgla kamiennego; zarząd Towarzystwa znajduje się w Lugdunie, kopalnie Paryż i Koszelew w Dąbrowie. Towarzystwo przy 6,000,000 fr. kapitału akcyjnego (12,000 akcyj po 500 fr.) dało w roku sprawozdawczym 1,042,673 fr. czystego zysku. Z zysków tych postanowiono wypłacić po 35 fr. dywidendy od akcyi (7%), t. j. 420,000 fr.; resztę przeznaczono na rezerwę i amortyzacyję.

— ***Kopalnie Towarzyst. Francuzko-rosyjskiego*** w Dąbrowie, którego głównym akcyjonaryjuszem był von Derwis, przechodzą obecnie—jak się dowiadujemy—na własność innego towarzystwa, na którego czele ma stać Huta Bankowa i firma zagraniczna. Układy w głównym zarządzie w Petersburgu już są na ukończeniu, kaucyja została złożoną i komisyja odbiorcza na grunt wysłana. Czynną jest już ona od przeszłego tygodnia: najprzód odbywała oględziny hut cynkowych pod Będzinem, nowej budującej się kolosalnej huty cynkowej „Konstanty", kopalni węgla „Reden" etc.; następnie udała się do Bolesławca dla zbadania pokładów galmanu, do tegoż towarzystwa należących.

Oględzin dokonywają w towarzystwie zawiadowcy wymienionych zakładów p. Antoniego Hlasko, główny akcyjonaryjusz Huty Bankowej; p. Szanof, jeneralny dyrektor towarzystwa „Hr. Renarda"; p. Mauve i p. Nothmajer. Oględziny owe miały dać rezultaty pomyślne; delegaci zdaje się byli z nich zadowoleni, zwłaszcza z nowego szybu „Reden", który obiecuje przeszło 100 wagonów dziennej produkcyi. Nie ulega więc wątpliwości, że układy dojdą do skutku.

— ***„Siew. Zap. Słowo"*** donosi, że liczni właściciele magazynów w Wilnie otrzymują codzień niemal od fabrykantów w Łodzi i Tomaszowie zawiadomienia o podniesieniu się cen na wyroby wełniane i półwełniane. Tłomaczą się oni jakoby podrożeniem wełny i bawełny; inne jednak źródła stwierdzają, że podniesienie się cen jest skutkiem bankructwa, które dotknęło niektórych fabrykantów.

— ***Zwracamy baczną uwagę*** naszych sfer rolniczych na długi i nader ciekawy artykuł D-ra St. Kłobukowskiego, zamieszczony w N-rze 44 „Kuryjera Warszawskiego" (wydanie wieczorne), p. t. *Tani środek odżywczy*. Mowa w nim o czarnej fasoli brazylijskiej, produkcie daleko smaczniejszym od kartofli i chleba, nigdy się nie przykrzącym, nadzwyczaj smacznym i pożywnym i dlatego będącym codziennym pokarmem 17-milijonowej ludności Brazylijskiej. „Dostarczenie naszemu polskiemu ludowi równie taniego, a znacznie lepszego pożywienia niż ziemniaki, równałoby się zaopatrzeniu go w pożywienie mięsne i wzmocnieniu w nim energii życiowej."

Najważniejsze i stanowcze wyniki zastosowania czarnej fasoli do naszego klimatu i naszej gleby otrzymał p. Stanisław Jasieński, inspektor wód mineralnych w Busku, na folwarku rządowym Nadole.

— ***W przyszłym numerze*** „Tygodnia" rozpoczniemy druk bardzo interesującej, a jednocześnie wysoce wartościowej pod względem literackim powieści z niemieckiego, p. t. *Złudzenia*, przez Bay-Ed., w przekładzie E. Dobrzańskiej.

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych **Cennik nasion firmy „Alfred Grodzki"** w Warszawie, Senatorska 33.

ŁÓDŹ.

— Położenie łódzkiego *rynku przemysłowego* jest dość ospałe. Ograniczona liczba przybyłych do Łodzi kupców z Cesarstwa, leniwo zawierane na dostawy towarów tranzakcyje, chwiejnie idące interesy handlowe—nie rokują, jak w tej chwili przynajmniej, ażeby przemysł łódzki rychło wrócił do swej normy.

— Sezon *budowlany* w Łodzi w roku bieżącym nie zapowiada ożywionego ruchu—jak zawiadamia „Goniec." Ograniczy się on do wykończenia rozpoczętych w roku zeszłym budowli w ilości kilkudziesięciu i do powstania zaledwie części ze 150 zatwierdzonych przez władzę planów, z których większość odnosi się do budowli fabrycznych. Powodem zastoju jest brak gotówki i stagnacyja w przemyśle i handlu.

— Specyjalna *delegacyja*, zwołana przez Sekcyję rolną przy muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie (na czele której stoją panowie Józef Ostrowski z Maluszyna i Edmund Dobrzański z Nadolnej) ma przybyć do Łodzi w celu porozumienia się z miejscowymi przedstawicielami przemysłu wełnianego co do obecnych kierunków fabrykacyi i zebrania odpowiednich danych, co do hodowli krajowych owiec, którą należałoby zastosować do teraźniejszych wymagań fabrykacyi.

— Komitet łódzki *kuratoryjum trzeźwości* dostał pozwolenie na dawanie ludowych przedstawień teatralnych. Komitet wszedł pod tym względem w umowę z dyrektorem teatru Wołowskim i właścicielem teatru Selinem o dawanie w dni czwartkowe, soboty i święta przedstawień pod dozorem osobnej komisyi, składającej się z członków kuratoryjum trzeźwości.

Z dalszych stron.

— **Pomoc lekarska w gub. płockiej.** Pomoc lekarska zaprowadzona przed 2 laty w gub. płockiej miała być wzorem urządzenia służby zdrowia w pozostałych gubernijach Królestwa; nie od rzeczy więc może będzie zapoznać się z niektóremi danemi.

Sprawa pomocy lekarskiej rozwija się szybko, wskutek czego lekarze czynni obecnie przy okręgach nie są w stanie podołać zadaniu, gdyż do niektórych zjawia się po 100 i więcej chorych dziennie. Część chorych, nie mogąc się doczekać kolei, wraca do domu bez otrzymania porady. W ciągu ostatnich 4 miesięcy lekarze okręgowi udzielili pomocy 27 tysiącom osób. Ze względu więc na zbyt wielki napływ chorych, postanowiono starać się o powiększenie funduszów, wyznaczonych na sprawę lekarską w gubernii w celu zapewnienia jej rozwoju.

Do powyższego wniosku doszło zebranie lekarzy okręgowych gub. płockiej w końcu ubiegłego roku. Postanowiło ono między innemi: 1) nie ograniczać lekarzy w wyborze i cenie środków leczniczych, 2) sprawę szczepienia ospy powierzyć w ręce studentów wyższych kursów wydziału lekarskiego, 3) zwracać baczną uwagę na stan sanitarny wiosek, osad, miasteczek, i o zauważonych niedokładnościach donosić władzy policyjnej w celu przedsięwzięcia odpowiednich środków.

— **Kielce.** Rada kieleckiego Towarzystwa *Rolniczego* zawiadomiła, że z powodu wyjazdu prezesa Towarzystwa p. Eustachego Dobieckiego w sprawach T. K. Z. do Petersburga i wyjazdu członka Rady p. Stefana Kozłowskiego do Rygi i Libawy w sprawie działalności handlowej Towarzystwa, ogólne roczne zebranie członków tego odłożonem zostaje i odbędzie się nie 19 lutego, lecz w sobotę dnia 3 marca r. b. o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Dyrekcyi T. Kr. w Kielcach.

— **Kalisz.** Dla Piotrkowa, który myśli o założeniu u siebie Towarzystwa *Pożyczkowo-oszczędnościowego*, ciekawą będzie wiadomość jak w ciągu 4-miesięcznej zaledwie egzystencyi swej rozwinęło się takież towarzystwo w Kaliszu. Otóż ogarnia ono coraz szersze sfery—jak zapewnia organ miejscowy. W dniu 4 b. m. na ogólnem zebraniu Towarzystwa Kaliskiego, odczytanem zostało sprawozdanie, z którego dowiadujemy się: że posiada ono już 248 członków, że w powyższym okresie czasu wydało pożyczek 67 na ogólną sumę 6,024 rb., przyczem wysokość pożyczki wynosiła od 3-ch rb. do 150 rb., a obrót ogólny wynosił 21,349 rb. 53 kop.

Nietylko po wsiach ale i w samym Kaliszu ogarnia ludność gorączka emigracyjna. W tych dniach w jednej z fabryk miejscowych, robotnicy wymówili miejsca dlatego, że się zakontraktowali do Prus. Tych ludzi nie powinny były ciągnąć obfitsze zarobki, gdyż tu zarabiali 80 kop. dziennie, czego im nawet w Prusach nie dadzą. A jednak postanowili wraz z innymi pojechać do „Prusku", ażeby się tam trochę „oślifować"!

— **Lublin.** Jenerał-gubernator warszawski porozumiał się z ministrami spraw wewnętrznych i skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwa w sprawie pozwolenia na urządzenie w Lublinie, w lecie r. b. *wystawy rolniczo-przemysłowej*. Obecnie sekretarz stanu Witte i rz. r. st. Jermołow zawiadomili, że ze swej strony nie widzą przeszkód co do urządzenia w Lublinie wystawy przez miejscowych rolników i przemysłowców. Równocześnie ministeryjum spraw wewnętrznych pozwoliło na udzielenie pożyczki zwrotnej z funduszów miasta Lublina w kwocie 5,000 rb. na urządzenie wystawy, z zastrzeżeniem, że gdyby dochód z wystawy sumę tę przewyższył, zasiłek będzie w całości zwrócony kasie miejskiej; w razie przeciwnym sumę 1,000 rb. kasa miejska może przyjąć na swój rachunek, a całą resztę brakującej sumy zwrócą kasie organizatorowie wystawy z funduszów własnych, na co winni złożyć specyjalną deklaracyję.

— **Płock.** Rezultat operacyi Tow. Wz. Kredytu jest bardzo dobry. Mimo ogólnego obrotu, przenoszącego jedenaście milijonów rubli, a w dziale skupu weksli przeszło 2,700,000 rb., odpisano na straty tylko około 600 rubli. Z zysku na procentach,

na rok 1900 przelewa się przeszło 15,000 rb. i to pomimo normalnych potrąceń na kapitał rozerwowy.

Władza gubernijalna odmówiła pozwolenia na lokal stały dla członków zawiązującego się „Tow. kolarzy płockich.” Komitet Tow. zamierza jeszcze raz ponowić starania. W razie ostatecznej odmowy, zwolennicy ochoty kolarskiej nie zawiążą Towarzystwa.

— **Łomża.** Na odbytem w d. 22 stycznia posiedzeniu rady Towarzysta *Rolniczego* obecni członkowie, stosownie do uchwał, zapadłych w dniu 10 b. m. na ogólnem zebraniu, postanowili: podać prośbę do właściwych władz o nałożenie cła wchodowego na zboże z Prus do kraju sprowadzane, oraz wystosować do komór, istniejących w gubernii, wezwanie w sprawie dostarczenia radzie Towarzystwa danych statystycznych o ilości sprowadzonego do kraju w ciągu roku zboża pruskiego.

Propozycyję kaliskiego Tow. rolniczego co do zbiorowego nabywania maszyn i narzędzi rolniczych rozpoznać dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia przez władzę zaprojektowanego przez p. St. Lutosławskiego syndykatu handlowego.

Wiadomości ogólne.

— **W sprawie ochrony życia górników.** Następujące wnioski w tej sprawie mają być przedstawione Radzie Państwa Niemieckiego: 1) Dzień roboczy dla górników może trwać maximum 8 godzin na dobę, włącznie z wjazdem i wyjazdem z szybu. Po za temi godzinami mogą być dozwolone tylko prace konieczne ze względów technicznych przedsiębiorstwa. W szybach z ciepłem powyżej $+ 26^0$ C. praca tylko 6 godzin trwać powinna. 2) System akkordowy dla robót podziemnych ma być zniesiony. 3) Praca podziemna ma być zabroniona mężczyznom do lat 18, kobietom zaś wogóle. 4) Na każdy 1000 robotników ma przypadać jeden inspektor wybrany z pośród robotników i płatny przez rząd. 5) W kopalniach, gdzie grożą gazy wybuchowe, ustanowieni będą specyjalni, fachowo wykształceni urzędnicy. 6) Przy kopalniach powinny być zakłady kąpielowe i izby, w których robotnicy mogliby przyjmować pokarmy. Cytujemy według Łódzkiego „Czasopisma lekarskiego“.

— **Wymiana** biletów kredytowych, które miały być wycofane z dniem 1 stycznia 1900 r., została jeszcze przedłużoną na czas nieograniczony. Kto więc zachował jeszcze przypadkiem stare 5, 10 i 25 rublówki, może je i obecnie zamieniać na monetę obiegową w oddziałach Banku Państwa.

— **Akuszerki wiejskie.** Ażeby zaradzić brakowi akuszerek po wsiach, warszawska rada miejska dobroczynności publicznej uchwaliła ułatwić kandydatkom na akuszerki wstęp do szkoły, istniejącej przy instytucie położniczym w Warszawie, oraz uzyskanie świadectwa ukończonej akuszerki. W tym celu tytuł akuszerki wiejskiej nie będzie, jak dotąd, udzielany wyłącznie po ukończeniu szkoły, lecz wystarczy egzamin u kierownika instytutu profesora N. W. Jastrebowa; do przytułków zaś przyjmowane będą „babki“ wiejskie (w wieku 20 do 45 lat), jak o uczenice przychodnie, a do egzaminów zostaną dopuszczone wszystkie kobiety, które praktykowały przy lekarzach, akuszerkach i zakładach położniczych.

— **Wynagrodzenia za propinacyje.** Sprawa wynagrodzenia dawnych właścicieli propinacyj w Królestwie Polskiem, według doniesienia „Nowego Wremieni“, znacznie się posunęła naprzód. Prace większej części komisyj gubernijalnych i powiatowych są już na dokończeniu. Zapewne też niedługo sfery wyższe rozstrzygną pytanie o wynagrodzaniu za propinacyje we wsiach. W razie pomyślnego dla właścicieli tych propinacyj rozwiązania, skarb wypłaciłby im około 18,000,000 rubli.—Delegat ministeryjum skarbu, Cytowicz, dowodzi jednak, że, na mocy ukazu z roku 1864, wszystkie stosunki dominijalne w dobrach ziemskich Królestwa Polskiego zostały zniesione, oraz, że wynagrodzenie, wypłacone wówczas za utratę praw dominijalnych, obejmuje i propinacyje... Wobec tego, zdaniem Cytowicza, obywatele ziemscy nie mają prawa do wynagrodzenia za propinacyję, tembardziej, że obecnie korzystają z pozwolenia na utrzymywanie karczem w swych majątkach (!).

— **W położeniu rynku pieniężnego**— pisze „Gazeta Losowań“ w ostatnim numerze—zaszła stanowcza zmiana na lepsze. Gotówka jest obfitsza; stosunki z zagranicą łatwiejsze, a zapotrzebowanie trzyma się w umiarkowanych granicach. Zapewne do normalnych stosunków jeszcze daleko—póki nie zostaną usunięte ślady ostatniego przesilenia, na co się wszakże po części już zanosi, albowiem niektórzy przedsiębiorcy budowlani przystąpią niebawem do uporządkowania swych interesów”.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— **Łódzkie „Czasopismo Lekarskie”** w numerze za styczeń pisze: „W Anglii istnieje powszechny zwyczaj, że każda dama z towarzystwa wybiera sobie jakiś szpital, lub oddział szpitalny, w którym odwiedza chorych, pomagając im radą lub czynem.

Każdy środek lekarski, jakaś naparstnica lub chinina, działa ściśle w pożądanym kierunku na serce i temperaturę. Ale chory człowiek nietylko jest „przypadkiem” choroby sercowej, lub kopertą dla pasorzytów zimnicy—jest przedewszystkiem człowiekiem myślącym i czującym, i wprost nielitościwie jest, gdy z powodu potrzeby reparacyi jednego narządu zapomina się o jego potrzebach *moralnych*.

Trudno wymagać, by lekarz każdemu poświęcał tyle czasu, ile potrzeba na wtajemniczenie się w jego kłopoty, nadzieje i troski. A jednak ten nieszczęśliwy wymaga stale objawów współczucia, słów pociechy, wymaga serca i ucha, które nietylko z punktu dyjagnozy i terapii z nim się liczą. Taką pomoc chorym szpitalnym dać mogą *stali opiekunowie i opiekunki szpitala.*

Ci, opierając się na informacyi lekarza, temu i owemu w szpitalu, i po wyjściu z niego, pomoc dać mogą; a jeśli nawet jej nie dadzą, to przynajmniej przez jawne współczucie zmiękczą los biedaka. Wejrzenie w życie szpitali przyczyni się też niewątpliwie do zajęcia społeczeństwa losem tych instytucyj traktowanych u nas po macoszemu. To też, każdy lekarz szpitala prowincyjonalnego powinien poszukać (że znajdzie, nie wątpię) śród inteligencyi takich moralnych protektorów dla swych chorych. Czyniąc to, nie wyjdzie wcale ze swej roli, która mu nakazuje wszelkiemi sposobami zmniejszać cierpienia chorych”.

— **„Przeglądu filozoficznego”** zeszyt pierwszy na rok bieżący wyszedł z druku i zawiera: „Studyja neoplatońskie“ przez D-ra W. Rubczyńskiego.—„Kilka słów o metodzie przy rozpatrywaniu kwestyi „jednostek psychicznych” przez E. Abramowskiego.—„Listy Trentowskiego do Lelewela i Królikowskiego“ przez St. Żeromskiego.—„O znaczeniu anatomicznych pierwiastków układu nerwowego“ przez prof. D-ra H. Hoyera.—„Teoryja jednostek psychicznych“ Abramowskiego, przegląd krytyczny przez prof. D-ra K. Twardowskiego.—„Chałubiński i obecne zadanie medycyny“ autoreferat D-ra E. Biernackiego. — „Anarchizm ducha u obcych i u nas“ autoreferat prof. D-ra H. Struwego.—„Sprawozdania“ z najnowszych dzieł.— „Projekt programu zjazdu psychologicznego w Krakowie”.—„Przegląd Czasopism“.—„Biblijografija“.

— **„Ateneum“** za miesiąc styczeń zawiera następujące prace i artykuły: „Prawda“, przez Ignacego Grabowskiego. — „Po nad siły“, powieść przez Sewera.—„Wspólna własność ziemska w gminie Wielkorosyjskiej“, przez Stanisława Piotrowskiego.—„Józef Szujski“, jako teoretyk i jako twórca dramatyczny przez Tadeusza Konczyńskiego.—„Rzym i Odrodzenie“ A. W. Miączyński i Dumoriez, przez Al. Kraushara. —„Nauka Ekonomii Politycznej według Henryka George'a“, przez Wojciecha Szukiewicza.—„Nowa historyja literatury polskiej“, przez Bronisława Chlebowskiego. — „Ruch artystyczny“, przez A. Sygietyńskiego.—„Kronika ekonomiczna“, przez J. B. M —„Dwie kwestyje“, przez A. Donimirskiego.—„Kronika miesięczna“, przez A. Lutomskiego.—„Rozbiory i sprawozdania nowych książek“.—„Biblijografija nowości naukowych i literackich“.

— **„Wiek“** ilustrowany, podawszy niedawno podobizny posłów Koła Polskiego w Wiedniu, zamieścił następnie w № 28 barwny artykuł wstępny zatytułowany „Jubileusz epopei Napoleońskiej“, przyczem podał podobiznę Cesarza i ilustracyje: bitwy pod Eylau, koronacyi Napoleona I, ślubu tegoż z Maryją Ludwiką, widok wskakującego wraz z koniem Księcia Józefa Poniatowskiego w nurty Elstry podczas bitwy pod Lipskiem i w. innych.—W tym samym numerze „Wiek“ rozpoczął druk ciekawych epizodów historycznych p. t. „Ze wspomnień oficera Napoleońskiego“ przez Conona Doye'a.

— **„Wykład popularny buchalteryi** pojedyńczej i podwójnej; podręcznik praktyczny dla osób chcących wyuczyć się buchalteryi lub w niej wydoskonalić, ułożony na podstawie 28-letniej praktyki handlowej przez Henryka Chankowskiego, nauczyciela buchalteryi“.—Podręcznik ten ułożony został z całą znajomością rzeczy. Wszystkie przykłady tranzakcyjne są wzięte z prawdziwego życia handlowego. W samym początku podręcznika pomieszczony został „Katechizm buchalteryi“, zawierający 94 pytań i odpowiedzi na główniejsze kwestyje buchalteryi, które każdy buchalter znać powinien. Wykład rozpoczyna się od buchalteryi pojedynczej, a po wyczerpującym opisie Prima-Noty, Kasy, Memoryjału, Dziennika, Księgi głównej i Księgi towarowej, przechodzi do praktycznych zajęć t. j. do prowadzenia ksiąg handlowych w buchalteryi pojedyńczej.

Po wykładzie buchalteryi pojedyńczej p. Chankowski przechodzi do buchalteryi podwójnej. I tutaj również wyczerpująco objaśnia główne zasady, pomieszcza tablicę, wykazującą 75 różnych tranzakcyj handlowych, tudzież sposób ich księgowania, następnie przechodzi do teoretycznego spisu wszystkich ksiąg, używanych w buchalteryi podwójnej, przyczem bardzo szczegółowo opisuje Księgę główną i wszystkie rachunki do niej wchodzące, a dalej przechodzi do praktycznych zajęć, t. j. do tranzakcyj handlowych za czas 1 miesiąca, do sporządzenia miesięcznego bilansu i kontroli ksiąg pomocniczych. W końcu następuje roczne zamknięcie ksiąg, sporządzenie inwentarza, wyliczenie strat i zysków, przeniesienie takowych na właściwe rachunki, zamknięcie Księgi głównej i porządek systematycznego prowadzenia ksiąg handlowych w buchalteryi podwójnej.

— **„Kuryjer Warszawski“** zamieszcza w felijetonach swych bardzo ciekawie i barwnie pisane szkice p. Ignacego Grabowskiego p. t. „*Wśród Węgli*—z wycieczki do Zagłębia Dąbrowskiego“.

— Pod ogólnym tytułem „Biblijoteki przemysłowej“, wydanej nakładem H. Wawelberga, wyszły następujące dziełka:

— **„Samoprząśnica”.** Studyjum teoretyczno-praktyczne w opracowaniu inżyniera Stanisława Jakubowicza. Str. 86. Cena w oprawie 85 kop.

— **„Wiadomości praktyczne o motorach gazowych”,** przekład z niemieckiego pod redakcyją inżyniera E. Schoenfelda. Str. 86. Cena w oprawie 65 kop.

— **„Zasady tkactwa** ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego“ opracował Józef Jabłkowski, z 75 rysunkami w tekście oraz 16 kolorowanemi tablicami. Cena w oprawie rub. 1 kop. 40.

— P. Edmund Jankowski wydał w tych dniach dwie małe broszurki, a mianowicie:

—**„O pieczarkach i szparagach”,** odbitka z książki „Ogród przy dworze wiejskim“—i

— **„Trawniki“**—ich zakładanie i pielęgnowanie.

ROZMAITOŚCI.

Zwycięztwo anglików. Nareszcie po wielu daremnych usiłowaniach udało się anglikom odnieść stanowcze zwycięztwo nad boerami... w Londynie, w teatrze Olimpia! Na olbrzymiej scenie tego teatru przedstawiono przy pomocy ogromnego kinematografu szkice i sceny z Afryki południowej. Najprzód pokazano ludowi wymarsz generała Bullera na pole bitwy przy frenetycznych oklaskach publiczności, które zmieniły się nagle w piekielny świst i obelżywe krzyki: to prezydent Krüger ukazał się na ścianie płóciennej. Po przedstawieniu różnych scen i szkiców, ukazał się kompletny obóz boerów z krajobrazem Natalu w głębi sceny. Oddział mężnych anglików rozpoczyna atak i dokazuje cudów waleczności. Anglicy masakrują boerów, którzy padają jak muchy. Rozlega się piekielny łomot—to pociąg pancerny z prawdziwą lokomotywą wpada na scenę, grzmią armaty Maxima, prażąc i ćwiartując pociskami nienawistnych boerów bez litości. Publiczność klaszcze, krzyczy i śpiewa chórem „Rule Britania“, poczem upojona zwycięztwem opuszcza teatr przy okrzykach na cześć armii zwycięzkiej. Każdy radzi sobie, jak może!..

Według danych statystycznych w Rosyi na jednego mieszkańca przypada zaledwie dwa listy rocznie przesyłane pocztą, gdy w Anglii na każdego mieszkańca przypada 47 listów rocznie. W Rosyi na jednego człowieka przypada rocznie mniej, niż dwie (1,8 proc.) książki lub gazety przesyłane pocztą, w Anglii zaś przeszło 21, w Stanach Zjednoczonych 38.

Z tego zestawienia p. Janżuł wyprowadza wnioski, że w Rosyi pisze listy stosunkowo niewielka liczba mieszkańców. „Olbrzymia większość nie zna ani marek, ani listów, nie czyta ani gazet, ani książek“. W Anglii, przeciwnie, ludzie najubożsi, zajmujący najniższe szczeble społeczne, piszą i odbierają listy oraz czytają gazety. Dość powiedzieć, że istnieje tam przeszło dwadzieścia tysięcy oddziałów i kantorów pocztowych na terytoryjum, obejmującym taką przestrzeń, jak w Rosyi pierwsza lepsza z większych gubernij. Na całych zaś obszarach państwa rosyjskiego łącznie z Finlandyją istnieje tylko około dziesięciu tysięcy kantorów pocztowych.

Straszna katastrofa. Urocza miejscowość nadmorska Amalfi, niezwykle malowniczo położona we Włoszech południowych, została nawiedzona straszną katastrofą. Olbrzymia skała „San Francisco“ wraz z ziemią, obejmującą 45,000 metrów kubicznych, runęła na miasto u jej podnóża zbudowane. Wczesnym już rankiem, gdy kilka kamieni spadło z wierzchołka, kamieniarze pracujący tamże zaalarmowali ludność, która też zdążyła ujść w porę z hotelów „Capucini“ i „Santa Catarina“. Katastrofa ostateczna nastąpiła o godzinie 3-ej po południu, a skała, która oderwała się od stoku góry, zdruzgotała poblizkie domy rybackie i oba wspomnione hotele. Szczątki padających budowli, odrzucone od portu, miażdżyły znowu łodzie i żaglowce na kotwicy stojące... Morze, wezbrane skutkiem olbrzymiej masy zwalisk, co nagle spadły do jego fali, wystąpiło z brzegów szumiąc i hucząc. Przerażenie ludzi było nie do opisania; sądzono, iż nadszedł koniec świata!..

Dwa żaglowce i kilka łodzi rybackich utonęło z załogą; z morza wydobyto zwłoki sześciu marynarzy. Siła opadającej masy była tak wielka, że parowce odrzucała o 30 metrów. Biura portowe i latarnia morska również zostały zniszczone; urzędnicy zaś ocaleni tylko dlatego, że w chwili wypadku wyszli z biur na śniadanie. Malownicza grota „San Francisco“ została zupełnie zniesiona z powierzchni ziemi. Jako przyczynę katastrofy podają ulewy, które podmyły skałę.

Ciepły, równy klimat i urocze położenie Amalfi— którego widok podała w ilustracyi ostatnia *„Kronika Rodzinna“*, zkąd czerpiemy tę wiadomość —ściągały tam corocznie setki turystów, przeważnie Anglików. W wiekach średnich Amalfi rywalizowało z Pizzą i Wenecyją; miało nawet 50,000 mieszkańców. Obecnie liczy ich tylko 5,000.

Listy od Redakcyi.

— **Nowo przybywającym** wciąż prenumeratorom donosimy, że numerami „Tygodnia“ 1-ym i 4-ym służyć im nie możemy, gdyż zostały całkiem wyczerpane; pozostałych numerów posiadamy ilość niewielką.— Gdyby jednak chodziło komu o brakujący dodatek powieściowy, może go otrzymać.

Licytacyje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— W dniu 1 (14) grudnia w m. Piotrkowie na sprzedaż szafy ogniotrwałej i mebli, od sumy 230 rb. oraz mebli od sumy 195 rb.

— 11 (24) grudnia w m. Piotrkowie na sprzedaż szaf i lustra ściennego, od sumy 130 rb.

— 24 marca (6 kwietnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 572/451 od sumy 8900 rb.

— 27 marca (9 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie pod № 585, od sumy 2000 rb.

— 20 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście na rogu ulicy Cegielnianej i przedłużeniu Wodnej pod № 37-g, od sumy 500 rb.

— W dniu 15 (27) lutego w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, sprzętów domowych, broni i welocypedu, od sumy 111 rb.; oraz ubrania i zboża w snopach, od sumy 61 rb.

— 11 (23) lutego w m. Piotrkowie na sprzedaż maszyny drukarskiej z przyborami, ocenionej na sumę 225 rb.

— 18 lutego (2 marca) w m. Piotrkowie na sprzedaż szaf i lustra ściennego, od sumy 120 rb.

— 7 (19) lutego w m. Piotrkowie na przedmieściu Starostwo, w domu Sandowskiego na sprzedaż mebli, konia, 4 worków mąki, bryczki, wozu, od sumy 147 rb. 30 kop.

— 14 (26) lutego w m. Piotrkowie w domu Rozena № 295/376 na sprzedaż 27 beczek oleju rzepakowego, 370 pudów makuchów, wagi decymalnej i mebli, od sumy 697 rb.

— 22 lutego (6 marca) w majątku Korytno w pow. noworadomskim na sprzedaż różnego zboża, od sumy 5252 rb.

— 9 (21) lutego w m. Łodzi przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № 10 na sprzedaż mebli i beczek od sumy 137 rb.

— 4 (17) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych przy ulicy:

1) Prywatnej pod № 1044-c i 2666 rejestru hipotecznego, od sumy 10000 rb.

2) w osadzie Bałuty przy ulicy Brzezińskiej pod № 189/82 od sumy 500 rb.

— 28 marca (10 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Warszawskiej pod № 219 (dawniej 138) od sumy 4600 rb.

2) pod № 171 przy ul. Ogrodowej, od sumy 4000 rb.

3) przy ul. Targowej pod № 125 (dawniej 47), od sumy 2500 rb.

— 2 (15) marca w majątku Ostrowy na sprzedaż garnituru mebli i pianina, od sumy 465 rb.

— 4 (17) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście:

1) przy ul. Przedzalnianej pod № 946-a/9 od sumy 2000 rb.

2) przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № hipot. 1057-e, polic. 23, od sumy 5500 rb.

3) przy ul. Nawrot i Fabrycznej, pod №№ hipot. 938-c i 938-d, polic. 86, od sumy 4000 rb.

4) na rogu ulicy Mikołajewskiej i Nawrot pod № 1295, polic. №№ 69 i 15, od sumy 10000 rb.

— 22 lutego (6 marca) w magistracie m. Zgierza, od sumy rocznej 40 rb. 38 kop. (in plus); oraz na 6-letnią dzierżawę placu na rogu ul. Sieradzkiej i Łódzkiej, od sumy 50 rb. rocznie (in plus).

— 21 lutego (5 marca) na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, ocenionych na sumę 1060 rb. 89 kop.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, **Ząb koński**, wszelkie **trawy, Koniczynę** czerwoną, białą, szwedzką, **Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek** i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe: **wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, szporki, gorczycę** i t. p. Prosimy o łaskawe oferty. (6—1)

MLEKA

potrzeba z dostawą **20 do 30 garncy dziennie!** Wiadomość bliższa: Piotrków, Róg „Moskiewskiej" i Starego-Rynku, w domu pana Węgleńskiego u Stróża. (3—2)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne
S. PAŃSKIEGO
(dawniej E. PAŃSKI)
w PIOTRKOWIE.

Stereotypownia
INTROLIGATORNIA
Fabryka kopert

Hurtowy i detalicz.
Skład Papieru
i materjał. piśmiennych

Przyjmują wszelkie roboty w zakres tychże wchodzące.

Posiadają na składzie **Książki i Druki** dla p.p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów; wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz **Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze** dla Fabryk i Zakł. górn.-przemysł.

Ceny nizkie. Adres dla depesz i listów: **S. Pański**

Do sprzedania

16 okien z futrynami,

w dobrym stanie za **przystępną cenę**. — Wiadomość u stróża w domu W-ej Wygrzywalskiej Bykowskie-Przedmieście. (2—1)

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specyjalności. Pokoje oddzielne i wspólne z nowoczesnemi wygodami. Cena przystępna.
Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Świętokrzyskiej. (24—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ul. Wierzbowej № 8, wprost Niecałej.—Telefon № 416.—Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

OGŁOSZENIE.

6-y

JARMARK-WIOSENNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

na Konie, Inwentarz, Narzędzia Rolnicze, Powozy, Bryczki, Uprząż i t. p.

rozpocznie się w dniu **6 (19) Marca** 1900 roku t. j. w poniedziałek. (3—2)

Dyrekcyja Towarzystwa Kredytowego
m. Piotrkowa

podaje do wiadomości publicznej, że realizacyi **kuponów od listów** zastawnych, jakoteż wylosowanych **listów zastawnych Towarzystwa**, oprócz Kasy Towarzystwa dopełniają też **Bank Dyskontowy Warszawski** i firma bankierska **„A. Peretz i S-ka" w Warszawie** (Krakowskie Przedmieście 53). (2—1)

Bank Handlowy w Warszawie

podaje do wiadomości, że poczynając od dnia 15 Lutego r. b. opłata wylosowanych **Listów Zastawnych i płatnych kuponów Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy** będzie uskuteczniana w Kasie Banku **w Warszawie**, oraz w Kasach Oddziałów Banku: **w Petersburgu, Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu i Sosnowcu.** (3—2)



Chorągwie i Proporce

kościelne, cechowe, górnicze, fabryczne, dla stowarzyszeń, straży ogniowych i t. p., wykonywają artystycznie i po cenach umiarkowanych

T. STRAKACZ i SYN

w Warszawie

Kapucyńska róg Miodowej.

(W. B. O. 932) (2—1)

PRZYBŁAKAŁ SIĘ

WYŻEŁ, ceter, czarnej maści. Można odebrać w parafii osady Sulejowa.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26 powieści p. t. RYCERZE PRZEMYSŁU

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **S. Pańskiego** w Piotrkowie.

wiedziona, nie potrzebujemy pańskiego przyznania. Przesłuchanie zamknięte, chyba że pan jeszcze masz jakie pytanie, panie inspektorze...

— Moje pytania odnoszą się do innej sprawy— odrzekł Friedenreich.—Wiadomo panu zapewnie, że przedwczoraj został tu zamordowany Anglik, Fryderyk Walker.

Bladość śmiertelna wystąpiła na twarz kasyjera.

— Całe miasto o tem wie—wybełkotał.

— Pan znałeś zamordowanego?

— Przychodził on do kantoru po pieniądze.

— Nie wiesz pan, w jakim celu?

Złośliwy uśmiech przebiegł po twarzy Franka.

— Pan Morris lubi dzieła sztuki,—odrzekł wymijająco— a Walker, czy Palmer, przychodził, aby uporządkować mu zbiory.

— Czy Palmer?... Więc i to pan wiesz, że on się tak właściwie nazywał. Widocznie znałeś go blizko. Czy i z panią Morris znał się Walker bliżej?

— O! i bardzo blizko— szydził kasyjer? Oboje często miewali tajemne schadzki.

— Musisz się pan usprawiedliwić z tego, coś powiedział; inaczej spotka pana zarzut potwarzy— rzekł ostro inspektor.—Wiem na pewno, że pan szerzyłeś pogłoski, jakoby pewna bogata i piękna dama była morderczynią Anglika. Jeżeli to prawda, musisz pan dostarczyć dowodów!

— Owszem—mówił szyderczo kasyjer — Palmer żądał od pani Morris znacznej sumy, a gdy otrzymał odpowiedź, że nie ma pieniędzy, doradzał jej, ażeby okradła męża.

— O szczegóły i pobudki będziemy pana pytali później. Teraz tylko odpowiedz na to pytanie, czy się przyznajesz do tej zbrodni?

— Powtarzam, nie miałem zamiaru, drażniono mnie w straszny sposób...

— Nie! to było rozmyślne morderstwo? — przerwał inspektor.—Chciałeś pan przyjść do posiadania tych papierów, pomścić się na Walkerze, na pani Morris, na bankierze... a może miałeś przy tem i inne jeszcze cele. Potrzebowałeś pieniędzy, ponieważ wekslarzowi winien jesteś 8,000 talarów, a klucze do kasy pana Morris posiadasz jeszcze z pierwszej kradzieży. Palmer zaskoczył pana przypadkiem, dobierającego się do kasy i musiał to życiem przypłacić!

— Niechby mi był nie wchodził w drogę!—syknął Frank wściekle.

— A co? było zatem tak jak mówiłem! Na razie skończyliśmy przesłuchanie.

Po ostatnim wybuchu Frank opuścił głowę na piersi i posłuszny jak dziecko na skinienia urzędnika, wyszedł z pokoju.

— Pierwszą myślą Friedenreicha było teraz udać się co żywo do Brunona i uwiadomić go o tem niespodziewanym wyniku śledztwa. Zastał dom bankiera pogrążony w prawdziwie cmentarnej ciszy. Okiennice były pozamykane, nikt się nie pokazał po zadzwonieniu, dopiero gdy zapukał do drzwi gabinetu, odezwał się głos Brunona.

— Czy interes pana musi być teraz załatwiony?— zapytał młody człowiek głosem stłumionym.—Sądzę

że dom, w którym leży umarły, zasługuje na pewne względy.

— Umarły? — zawołał inspektor przerażony.— Któż tu umarł?

— Mój ojciec. Dwa ataki apoplektyczne... Był już mocno rozdrażniony zachwianiem się stosunków naszego zakładu, gdy przyniesiono mu ten oto list z poczty. Zaledwie go przeczytał, został tknięty apopleksyją. Wezwałem natychmiast lekarzy, ale w godzinę ponowił się atak, którego nie przetrwał.

— Tylko kasyjer Frank mógł ten list napisać— rzekł inspektor, przeczytawszy podane sobie pismo.— W jego interesie było jak najdalej od siebie odsunąć podejrzenie!

Bruno spojrzał na niego zdziwiony.

— Nie rozumiem pana—odrzekł.—Sądziłem, że tylko chęć zemsty skłoniła go do pisania tego oszczerczego listu. Przeciw niemu przecie nikt nie zwracał podejrzeń! Gdyby był wcześniej aresztowany...

— Co się stało, odstać się nie może—przerwał inspektor. — Frank przed godziną osadzony został w więzieniu, pod zarzutem kradzieży, sprzeniewierzenia i morderstwa. Nietylko dowiedziono mu już zbrodni zamordowania Palmera, ale on sam przyznał się do tego czynu. Pobudki, które go skłoniły do zbrodni, poznamy jeszcze bliżej. Proszę, ażebyś uspokoił panią Morris.

Bruno odetchnął ciężko; ogromny ciężar spadł mu z piersi.

— Teraz więc nie potrzebuje już się ona nicze-

— Łatwo to powiedzieć „ratować"; noc ciemna, choć oko wykol, nie zobaczysz człowieka w wodzie. Gdzież go szukać, jeżeli się nie pluska i nie krzyczy o pomoc.

— Ale czyż to tak łatwo spaść z pomostu wskutek złego stąpnięcia?

— Ha, o wypadek nigdy nie trudno!

Wypowiedziawszy tę głęboką prawdę, majtek wrócił do swego zajęcia, a Friedenreich przypatrzywszy się jeszcze przez chwilę daremnym poszukiwaniom na rzece za topielcem, w dalszą puścił się drogę. Nie ulegało dlań już wątpliwości, że ofiarą mniemanego wypadku na pomoście była pani Morris, a jakkolwiek była to misyja bardzo przykra, czuł się obowiązanym uwiadomić Brunona o swojem przypuszczeniu.

Wiadomość ta sprawiła na młodzieńcu głębokie, przygnębiające wrażenie. Zaraz też w duszy jego zrodziło się pytanie, czy była to śmierć przypadkowa, czy też samobójcza? Pytanie to nie zostało nigdy rozwiązane na ziemi; wina została w każdym razie zmazana.

Na drugi dzień rzeka oddała ziemi swoję ofiarę; obok bankiera znalazła piękna a nieszczęśliwa Henrieta miejsce wiecznego spoczynku, a pierwszy wieniec na mogile, łkając rzewnie, złożyła Ada. Tak ciężko doświadczone serce znalazło wreszcie upragniony spokój, a ten, który zadręczył je na śmierć, uprzedził karzącą sprawiedliwość, własną ręką kładąc kres swemu życiu.

Odźwierny więzienia, pewnego rana, na kilka

— Jakąż podstawę miał Palmer do tak zuchwałego żądania? — pytał Friedenreich dalej, rzuciwszy znaczące spojrzenie sędziemu.

— Widocznie miał dobrą podstawę—coraz złośliwiej cedząc słowa mówił Frank.—Pani Morris była żoną Palmera. Cóż więc pozostawało jej wobec gróźb tego człowieka i grozy skutków dwużeństwa? Musiała go uprzątnąć.

— Zkąd pan wiesz, że pani Morris była żoną Palmera?

— Ba, widziałem akt ślubny na własne oczy. Czy to nie najlepszy dowód?

— Akt ślubny Palmerów? gdzie? w czyich rękach?

Frank chciał odpowiedzieć, lecz pomiarkował się widać; napróżno usiłował ukryć zakłopotanie, które nagle odmalowało się w całej jego postaci.

— No... widziałem go—mruknął — pani Morris zresztą nie będzie mogła zaprzeczyć temu. Ona też jest morderczynią. Obawa odpowiedzialności za zbrodnię dwużeństwa popchnęła ją do tego.

— Skończyłem panie sędzio—rzekł inspektor—ale nim oskarżony będzie wyprowadzony, proszę o krótką z panem rozmowę.

Obaj cofnęli się do okna.

— Z zeznań jego—szepnął inspektor—powziąłem przekonanie, że pani Morris nie popełniła tego czynu. Inny zupełnie odkryłem trop... Czy może pan sędzia nakazać zrewidowanie kieszeni tego człowieka?

— Stój!—zawołał w tej chwili urzędnik, który miał dozór nad oskarżonym.—Co pan chcesz zrobić?

Friedenreich podskoczył szybko ku Frankowi, który przed chwilą dobywszy z bocznej kieszeni jakiś przedmiot, usiłował ukryć go w stosie aktów na stole, przed którym stał. Z polecenia sędziego przeszukano pomiędzy papierami i znaleziono ozdobny sztylet.

Oczy Friedenreicha zapłonęły dziwnym blaskiem, gdy w twarzy kasyjera odmalowało się przerażenie. Sędzia nakazał przeszukanie kieszeni oskarżonego, któremu na ręce założono okowy.

— Protestuję przeciw takiemu traktowaniu mnie!—wołał Frank miotając się wściekle.—Zbrodni, którąby usprawiedliwiała to traktowanie, nikt mi nie zarzuca!

— Milcz pan! — przerwał mu inspektor ostro, otwierając portfel z papierami znaleziony przy więźniu.—Czy to pański portfel? Kasyjer zadrżał.

— Tak jest, wyjąkał.

— Kłamiesz pan, to jest własność Palmera, a pan jesteś mordercą tego człowieka!

Słowa te, wymówione podniesionym głosem, sprawiły na więźniu piorunujące wrażenie.

— Czy przyznajesz się do winy? — odezwał się sędzia po chwili, wyjmując sztylet z pochwy.—Zwłoki zamordowanego leżą jeszcze w kostnicy, pójdziemy razem na oględziny...

— Tylko nie to!—syknął Frank, wstrząsając się cały ze zgrozą.

— Dobrze, ale pod warunkiem, że bez ogródek przyznasz się pan do winy!

— Nie miałem zamiaru; on mnie rozdrażnił...

go obawiać? Nie zapominajmy, że inne jeszcze oskarżenie może być przeciw niej podniesione...

— Tego się już nie lękam, kiedy obaj jej małżonkowie nie żyją—odrzekł Friedenreich. — Prawda, Frank przed sądem wszystko co tylko będzie miał przeciw pani Morris wygłosi niechybnie, a także papiery znalezione po Palmerze świadczyć będą o winie pańskiej macochy, ale spodziewam się, że do oskarżenia jej prokurator nie znajdzie teraz podstawy.

— Rozgłosu jednak uniknąć nie będzie można?

— Rzeczy takie idą w zapomnienie, gdyby więc pani Morris zdecydowała się na jakiś czas wyjechać ztąd...

— Już wyjechała,—odrzekł Bruno zamyślony—a sądzę, że najlepiej uczyni, jeżeli nie wróci aż po osądzeniu kasyjera i uporządkowaniu wszystkich stosunków.

Friedenreich wstał; wyraz jego twarzy zdradzał wewnętrzne zadowolenie.

— Jestem tego samego zdania—rzekł.—Nieprzyjemnie byłoby jej słuchać wszystkich tych uszczypliwych uwag, których złe języki pewno szczędzić jej nie będą. Bądź pan przekonany o mojem serdecznem współczuciu i gotowości służenia ci radą i czynem we wszystkich wypadkach.

— Pozostanę panu na zawsze wdzięcznym—odparł Bruno ściskając dłoń starca—i zastrzegam sobie prawo okazania panu mojej wdzięczności.

Wyszedł na ulicę i po wrażeniach kilku ostatnich godzin uczuł potrzebę przechadzki. Puścił się więc ku rzece, ulubionemu swemu miejscu przechadz-

ki. Ożywiony bowiem ruch na brzegu szczególnie go zajmował. Doszedł do pomostu, u którego zatrzymywały się statki pasażerskie i ujrzał na nim liczną grupę ludzi.

Majtkowie w łodziach co chwila odbijali i wracali do brzegu, długiemi żerdziami prując fale rzeki, inni znów stojący na pomoście tłómaczyli coś towarzyszom w łodziach. Friedenreich zbliżył się do grupy robotników, otaczających jednego z majtków.

— E! głupstwo—prawił im majtek—gdyby była uwisła na haku przy ścianie okrętu, już by ją dawno znaleźli.—Popłynęła, popłynęła sobie z wodą, kto wie, jak daleko. Nikt nie zgadnie nawet, gdzie ją fale na brzeg wyrzucą.

— Czy utonął kto? — zagadnął rozmawiających inspektor.

— Tak jest panie—odrzekł—powiadają, że jakaś dama.

— Dama? kiedy?

— Jeszcze w nocy. Chciała wejść na statek parowy, stąpiła źle i spadła z pomostu. Nikt już odtąd jej nie widział.

Friedenreich stanął jak wryty; przypomniał sobie, że według tego, co mu opowiadał Bruno, pani Morris miała odjechać w nocy statkiem parowym. Czyżby to ona padła ofiarą nieszczęścia?

— Czy wiadomo już, jak się ta pani nazywała?—zapytał inspektor z wymuszonym spokojem.

— Nie, panie. Widziano tylko, że była bardzo porządnie ubrana.

— I nie próbowano nawet ratować tonącej?